Niemcy (1978 – 1992). Część I.

Poczdam. Pałac Sans Souci.

Zygmunt Wojski *(Wrocław)*

Moja pierwsza wizyta w NRD miała miejsce wiosną 1978, a kolejna, trzy lata później, jesienią 1981, tuż przed stanem wojennym, gdy w sklepach w Polsce nie było niczego. Mieszkałem najpierw u Alfreda Borutty w mieście **Forst** na **Łużycach**, przy samej granicy z Polską. Atmosfera w ówczesnej NRD wydała mi się smutna, przygnębiająca. Społeczeństwo stłamszone, oddalone od polityki i zbulwersowane tym, co działo się w Polsce, zwłaszcza w 1981 r. W tamtejszych sklepach kupowałem bieliznę, skarpety, a przede wszystkim ogromne ilości mydła, które w Polsce było na kartki w bardzo ograniczonych ilościach.

Berlin. Zamek Charlottenburg.

Do **Berlina** pojechałem w czasie pierwszej wizyty w towarzystwie Alfreda. Bardzo dokładnie zwiedziłem Muzeum Pergamońskie z odrestaurowanym greckim Pergamonem. Wystarczyło mi niewiele czasu, by rzucić okiem na Plac Aleksandra, Czerwony Ratusz z XIX w., wielką ewangelicką katedrę XIX-XX w. i Bramę Brandenburską z XVIII w. Alfred spieszył się na kolację i nie chciał ze mną pójść, przy czym bardzo się zdenerwował moim uporem. Został więc na dworcu Friedrichstraße, a gdy wróciłem sprzed Bramy Brandenburskiej, nie mógł wyjść z podziwu, jak ja mogłem trafić z powrotem na ten dworzec będąc pierwszy raz w Berlinie…

Berlin. Reichstag,

Berlin. Muzeum Pergamońskie.

W **Poczdamie** także byłem z Alfredem. Zwiedziliśmy rezydencje Fryderyka II Wielkiego, pałac Sans Souci i Neues Palais (oba z XVIII w.), Cecilienhof początek XX, gdzie w 1945 r. odbyła się smutnej bardzo sławy konferencja poczdamska, chińską herbaciarnię, ptaszarnię Fryderyka Wielkiego, Marmurowy Pałac z XVIII w. Śmieszną przygodę miałem w toalecie przy Neues Palais, gdzie kasjerką była stosunkowo młoda jejmość, która, jak się okazało, mieszkała przedtem w mojej dzielnicy Wrocławia, czyli w **Bischofswald**, a więc na **Biskupinie**!

Do Spreewald (Las nad Szprewą), sielskiej krainy pociętej odnogami i kanałami rzeki Szprewy, z muzeum wsi łużyckiej,

pojechałem sam. Cała atmosfera tej krainy urzekła mnie. Płynąłem łodzią po kanale, zwiedziłem muzeum i rozmawiałem z mieszkańcami, którzy języka łużyckiego już nie znają, niestety. Ale otoczenie piękne: mocno zalesiony teren i te wąskie kanały.

Poczdam. Chiński Dom.

Z wizyty w **Dreźnie** pamiętam brzegi Łaby, widok na przeciwległy wysoki brzeg rzeki, smukłe wieże kościołów, w tym osiemnastowiecznej katedry, koronkowy przepiękny Zwinger z XVIII w., tylko częściowo wówczas odnowiony po strasznym bombardowaniu w lutym 1945 r. i Skarbiec zwany Zielonym Sklepieniem (*Grünes Gewölbe*), ze względu na ściany pokryte

początkowo malachitem (obecnie lustrami).

Podczas drugiej wizyty, w 1981 r., pojechałem z **Forstu** do **Lipska**. Tam wielki plac Augusta (*Augustusplatz*) z nowoczesnym budynkiem Gewandhausu, a naprzeciwko, opery, protestancki późnogotycki kościół Św. Tomasza XIII, w którym Jan Sebastian Bach był kantorem i gdzie został pochowany. Tuż obok, jego pomnik. Niedaleko stąd, piwnica Auerbacha, gdzie, między innymi, rozgrywa się akcja *Fausta* Goethego. W pobliżu, pomnik poety.

Kolejnym miastem, które wówczas odwiedziłem, był otoczony wzgórzami **Naumburg**, z ogromną katedrą romańsko-gotycką sprzed XIII w., pod wezwaniem Świętych Apostołów Piotra i Pawła. Polichromowane rzeźby fundatorów katedry, margrafów łużyckich, między innymi Ekkeharda i Uty oraz Hermanna i Regelindy, czyli córki Bolesława Chrobrego, zwanej przez Niemców „uśmiechniętą Polką" (*die lachende Polin*). Ogromne wrażenie robi wnętrze katedry, jej krypta, ale także rynek z renesansowymi kamieniczkami i gotyckim kościołem halowym Św. Wacława z XVI w. w tle. To tu urodził się i mieszkał Fryderyk Wilhelm Nietzsche i jest tu jego pomnik. W **Naumburgu** nocowałem w bardzo czystym prywatnym hoteliku, którego zadbana właścicielka nie omieszkała zapytać mnie, jak ja się w NRD znalazłem. Dopiero, gdy wyjaśniłem jej, że przyjechałem na zaproszenie znajomego Niemca, uspokoiła się.

Lipsk. Pomnik Bitwy Narodów.

Trzeci raz byłem w NRD na kongresie lingwistycznym w **Lipsku**, chyba w 1986 r. Referaty wygłaszane przez Niemców z NRD i przedstawicieli innych krajów satelickich (z wyjątkiem mnie) były przepełnione demagogią nie mającą nic wspólnego z jakąkolwiek naukowością, były nie do strawienia. Czułem się osamotniony w moich protestach, niestety. Przy tej okazji odwiedziłem w mieście inne zabytki, których jeszcze nie znałem, gotycki trójnawowy kościół Św. Mikołaja z XII w. oraz pomnik poległych na polu Bitwy Narodów w 1813 r., gdzie Napoleon poniósł sromotną klęskę. Pojechałem też na przedmieście **Gohlis**, gdzie w małym uroczym jednopiętrowym domku zwiedziłem muzeum Schillera.

Lipsk-Gohlis. Dom Schillera.

Pamiętam, że przepisałem tam strofy „Ody do Radości” w oryginale i z entuzjazmem śpiewałem potem tę pieśń po niemiecku:

An die Freude	***Oda do Radości***
Freude, schöner Götterfunken,	*O, radości, iskro bogów,*
Tochter aus Elysium,	*Kwiecie Elizejskich Pól,*

Wir betretten feuertrunken, *Święta, na twym świętym progu*

Himmlische, dein Heiligthum. *Staje nasz natchniony chór.*

Deine Zauber binden wieder, *Jasność twoja wszystko zaćmi,*

Was die Mode streng getheilt; *Złączy, co rozdzielił los.*

Alle Menschen werden Brüder, *Wszyscy ludzie będą braćmi*

Wo dein sanfter Flügel weilt. *Tam, gdzie twój przemówi głos.*

Tłumaczył (genialnie!!!) Konstanty Ildefons Gałczyński. Schiller napisał ją właśnie w **Gohlis**, a oprócz tego pisał tam drugi akt *Don Carlosa*. A skoro jesteśmy przy przekładach poezji z niemieckiego na polski, to porównajmy dwa tłumaczenia wiersza *Lorelei* Heinricha Heinego. W oryginale brzmi on następująco:

Ich weiß nicht, was soll es bedeuten,

Daß ich so traurig bin;

Ein Märchen aus alten Zeiten,

Das kommt mir nicht aus dem Sinn.

Die Luft ist kühl und es dunkelt,

Und ruhig fließt der Rhein;

Der Gipfel des Berges funkelt

Im Abendsonnenschein.

Die schönste Jungfrau sitzet

Dort oben wunderbar,

Ihr goldnes Geschmeide blitzet,

Sie kämmt ihr goldnes Haar.

Sie kämmt es mit goldnem Kamme,

Und singt ein Lied dabei;

Das hat eine wundersame,

Gewaltige Melodei.

Den Schiffer, im kleinen Schiffe,

Ergreift es mit wildem Weh;

Er schaut nicht die Felsenriffe,

Er schaut nur hinauf in die Höh.

Ich glaube, die Wellen verschlingen

Am Ende Schiffer und Kahn;

Und das hat mit ihrem Singen

Die Lorelei getan.

Weimar. Dom Schillera.

Weimar. Pokój Schillera.

A teraz dwa przekłady na polski.

Tłumaczenie pierwsze:

Nie wiem, dlaczego tak smutno mi,

Smutek tak serce mi porze?

Czarowna pieśń zamierzchłych dni

W mej duszy zmilknąć nie może.

I szumi wiatr, zapada mrok

I cicho Renu mkną fale,

I widać gór urwistych szczyt

Odbity w rzeki krysztale.

Królowa róż z gwiaździstych niw

Siedzi na górze uroczej,

Złoty jej strój z oddali lśni,

Lśni złoty zwój jej warkoczy.

Grzebieniem z gwiazd czesze swój włos

I tęskną piosnkę zawodzi.

I dziwną moc ma pieśni dźwięk,

Jak dźwięk, co z niebios pochodzi.

Rybaka pierś tej pieśni ton

Dziwną tęsknotą przejmuje,

Nie baczy już na szczerby skał,

Tylko się w górę wpatruje.

Ach! Lękam się, by rzeki toń

Rybaka nie pochwyciła.

Nieraz to już wśród Renu fal

Pieśń Lorelei uczyniła.

Skała Lorelei nad Renem.

Tłumaczenie drugie:

Sam nie wiem, co mnie tak gnębi,

Czemu mi smutno dziś.

Wspomnieniem dawnej legendy

Natrętna powraca myśl.

Coraz to ciemniej i chłodniej,

Spokojny płynie Ren –

Szczytom ostatnie śle ognie

Dogasający dzień.

Dziewica cudna –
wysoko

Na skalny wyszła głaz,

Płonie klejnotów jej złoto,

Lśni złotych włosów blask.

Czesze je złotym grzebieniem

I w tęskny zawodzi ton:

Bije melodia nad Renem

Jak czarodziejski dzwon.

Żeglarza, co łódką sunie,

Zniewolił dziki jej żal:

Już patrzy do góry, ku niej –

Oddany na łaskę fal.

Żeglarzu, twa łódka w końcu

Pryśnie o głazu skraj:

Swa pieśnią urzekającą

Zabija Lorelei…

Tłumaczenie pierwsze sporządził Aleksander Kraushar (1843-1931), a drugie, Stefan Zarębski (1928-1996). To pierwsze jest bardziej opisowe, dłuższe, zawiera kilka archaizmów. Drugie, bardziej współczesne, syntetyczne i chyba bardziej klarowne w swej poetyckiej wymowie. Oba są piękne.

Marburg. Stary Uniwersytet.

Marburg. Zamek i kościół św. Marcina.

Trzy lata później, w 1989 r., zostałem zaproszony na wykłady do **Gießen** i **Bochum**, skąd robiłem wycieczki do ciekawych miejscowości. **Z Gießen** pojechałem najpierw do **Marburga**, znanego uniwersyteckiego miasta, położonego malowniczo na wzgórzu nad rzeką Lahn. Górujący nad miastem zamek pochodzi z IX wieku, a pierwszy w Niemczech protestancki uniwersytet założony został właśnie tutaj w okresie Reformacji przez Księcia Filipa Wielkodusznego w XVI w. Gotycki kościół Św. Elżbiety jest z XII w., a najstarsza zachowana w mieście kamieniczka z początku XIV w. Stare kamieniczki charakteryzują się budową szachulcową z wykuszami w górnej części.

Marburg. Kościół św. Elżbiety. Gotycki relikwiarz.

Następnego dnia **Wetzlar**, nad tą samą, ale szerszą tutaj rzeką Lahn. Domy kryte dachami z czarnych łupków bitumicznych. Potężna jednowieżowa gotycka katedra z XIII-XV w., ozdobiona portalami głównym i wieżowym, gotyckim tympanonem, a wewnątrz freskami i piękną czternastowieczną Pietą. Stare szachulcowe domy o szerokich fasadach, niektóre z XIV w., wspaniałe! Wśród nich skromny domek Goethego. To tu poeta pisał *Cierpienia młodego Wertera* (*Die Leiden des junges Werthers*), a natchnieniem do tej powieści był jego związek z mieszkającą w tym mieście Charlottą Buff. Ciekawostką jest fakt, że to ja byłem tam przewodnikiem turystów niemieckich, którym

wskazałem drogę do domku Goethego. Sic!

Limburg. Stare Miasto.

Tego samego dnia **Limburg** nad Lahnem, miasto o wspaniałej czerwono-białej romańsko-gotyckiej katedrze, z jedną wysoką wieżą pośrodku i czterema niższymi po bokach, XIII w. Portale skromne, za to nad głównym wielka rozeta, a wewnątrz malowidła ścienne (Święty Krzysztof, Dawid), witraże w oknach i romańska chrzcielnica. Tuż obok katedry, zamek z szarego kamienia z XIII w. Szachulcowe kamieniczki na Starym Mieście

wyjątkowo urodziwe (Stary Wikariat, Pod Złotym Jeleniem), niektóre ozdobione maskami wyobrażającymi gniew, skąpstwo, nieumiarkowanie, sprośność… Nad Lahnem stary kamienny most z XII w.

Münster. Katedra św. Pawła.

Münster. Zegar na Katedrze św. Pawła.

Z **Bochum** pojechałem najpierw sam do **Münster**, miasta mocno zniszczonego w czasie wojny. Teraz całe Stare Miasto odbudowane po zniszczeniach i pełne życia. Najbardziej oryginalnie wygląda przysadzista romańsko-gotycka katedra Świętego Pawła o dwóch potężnych wieżach przy wejściu głównym, XII w. Wewnątrz zegar astronomiczny z XVI w, a od strony dziedzińca bogato zdobiony rzeźbami portal o nazwie Raj, z Chrystusem na Sądzie Ostatecznym. Plac przy katedrze zwie się Rynkiem Głównym (*Prinzipalmarkt*) i otaczają go odbudowane renesansowe kamieniczki z arkadami. Jedną z nich jest gotycki Ratusz, gdzie podpisano Pokój Westfalski po Wojnie Trzydziestoletniej. Niedaleko gotycki kościół Najświętszej Marii

Panny nad Wodą, XIV w. Poza miastem barokowy pałac biskupi, XVIII w., obecnie hotel.

Pałac w Nordkirchen.

W którąś niedzielę moi gospodarze z Bochum, Udo i Juliane Figge, zawieźli mnie do ogromnego barokowego pałacu w **Nordkirchen**, XVIII. Położony na wyspie i otoczony wodą ze wszech stron, z basztami na czterech rogach, ma ten czar, że poza wielkim stawem wokół rozciąga się wielki park. Należał do rodu von Plettenbergów i jest największym pałacem na wodzie w

całym regionie **Westfalii**. Szczerze mówiąc, poza ogromem pałacu i parku pamiętam z tej wyprawy tylko tyle, że w pałacowej kawiarni jadłem najlepszy tort czereśniowy w moim życiu! To była absolutna delicja!!!

Bielefeld. Stary Rynek.

W drodze powrotnej zatrzymałem się jeszcze u poznanego na azorskiej wyspie São Miguel Winfrieda Borowczaka w mieście **Bielefeld,** gdzie neorenesansowy Stary Ratusz i Teatr Miejski w

stylu *art nouveau,* oba z pierwszych lat XX. Poza tym na Starym Mieście późnogotycka kamieniczka Crüwella z XVI i późnorenesansowe siedemnastowieczne kamienice z ozdobnymi szczytami.

Weimar. Goethe i Schiller.

18 i 19 października 1991 r. uczestniczyłem w zorganizowanym przez prof. Gerda Wotjaka sympozjum

lingwistycznym na Uniwersytecie w Lipsku. Wiał lodowaty wiatr i spośród uczestników pamiętam tylko Janę Kulovą z Pragi i dziewczę ze Szwajcarii romańskiej. Mieszkałem w pięknej willi w parku, gdzie przed wojną był polski konsulat. Poza mną nie było w niej żywego ducha! W niedzielę, 20 października, wybrałem się do **Weimaru**. Najpierw pomnik obu poetów, Goethego i Schillera przed założonym przez nich obu Teatrem Narodowym. Potem wsunąłem się do domu Goethego z tłumem turystów japońskich, którzy jednak znudzeni po pięciu minutach opuścili ten przybytek. Ja zaś spędziłem tam ponad dwie godziny oglądając szczegółowo i z wielką uwagą pootwierane w gablotach księgi, stare fotografie i rozmaite dokumenty. Potem obszedłem jeszcze ogród zatrzymując się przy domku ogrodowym. W każdym razie wychodziłem z muzeum sam i szatniarka zapamiętała mnie sobie, nawołując do uiszczenia opłaty za wstęp…

Weimar. Dom Goethego.

Dom Schillera jest znacznie mniejszy, ale równie ciekawy, co dom Goethego, więc i tam zabawiłem dość długo. Obaj poeci właśnie w **Weimarze** dokonali swego żywota, Schiller w 1805 r., a Goethe w 1832 r.

We wrześniu 1992 wracałem z **Lizbony** samochodem z lektorką języka portugalskiego w Warszawie Isabel Pinto i późnym wieczorem zatrzymaliśmy się we **Fryburgu**. Chcieliśmy tam przenocować, ale w jakimś tanim hotelu, poza centrum. Zobaczyliśmy po drodze taki skromny hotel i weszliśmy. Żywego ducha! Nawołujemy, czekamy, nic! Wreszcie Isabel położyła się na kanapie w hallu, a ja usiadłem na fotelu i tak przespaliśmy całą noc. Nikt się nie pojawił! Nad ranem umyliśmy się i

ruszyliśmy do **Tybingi**, gdzie mieszka poznana w Lizbonie moja znajoma portugalistka Gudrun Plamper. Po drodze wynurzające się z mgły piękne pejzaże nad górnym Dunajem. U **Gudrun** była jej wesoła ciotka i razem poszliśmy na spacer po mieście. Na Starym Rynku kolorowy ratusz z XV z zegarem astronomicznym wykonanym w XVI w. przez Johannesa Stöfflera. Nad **Neckarem** stare kolorowe odbijające się w wodzie kamieniczki i Kolegiata (*Stiftskirche*) z XV w. Półokrągła baszta nad rzeką zwie się Wieżą Hölderlina (*Hölderlinturm*). Friedrich Hölderlin (1770-1843) był romantycznym poetą niemieckim i umarł właśnie w **Tybindze**. W wyższej części miasta zamek z XII w., obecnie hotel. Zdążyliśmy jeszcze zobaczyć słynny uniwersytet założony w XV w. Budynek zwany *Neue Aula* zbudowano w 1846 r.

Fotografie pochodzą z serwisów Flickr i Pinterest.

Wspomnienia ukazują się w drugi czwartek miesiąca.

Galeria

Drezno. Zwinger.

Drezno. Zwinger.

Katedra ewangelicka w Berlinie.

Katedra i zamek w Limburgu.

Katedra św. Pawła w Münster.

Katedra w Limburgu nad Lahnem.

Katedra w Naumburgu.

Las nad Szprewą koło Lübbenau.

Münster. Szczyty domów.

Naumburg. Ekkehard II i Uta.

Naumburg. Regelinda, córka Chrobrego.

Relikwiarz św. Elżbiety w Marburgu.

Spreewald, czyli Las nad Szprewą.

Stare kamieniczki w Tybindze.

Tybinga nad brzegiem Neckaru.

Tybinga nad Neckarem.

Tybinga. Najstarszy budynek Uniwersytetu – Stara Aula.

Wetzlar. Plac Katedralny.

Wetzlar.